

śmiertelnego bytu zawahała się poświęcić życia ludzkiego i gdybyśmy poskąpili jej swojej krwi.

Ja jako Wódz Naczelny szafowałem sam hojnie tym cennym materiałem twórczym, jakim jest krew, własnymi rękami niejako pchałem, aby składały tę ofiarę setki tysięcy istnień ludzkich...

Bo życie ludzkie w wir walki porwane, i walczące do sił ostatka jest świadectwem wartości każdego narodu i jego wojska, bo to wojsko, które mniej ofiar niż nieprzyjaciel poza sobą pozostawia, okazuje się często słabe w dalszym boju...

Szkoła podchorążych wysłała w tej wojnie tysiąc młodych oficerów, dla których wielu pole walki stało się polem chwały...

Szkoła podchorążych i nadal ma to przeznaczenie to też ci, którzy pierwsi z niej wyszli i z krwi swej złożyli ojczyźnie ofiarę śmiercią chwalebna, zasłużyli, aby być drogowskazem dla wszystkich, co w przyszłości ze szkoły tej wyjdą...

PRZEMÓWIENIE NA BANKIECIE, WYDANYM Z OKAZJI
ZJAZDU WOJSKOWYCH BYŁYCH KORPUSÓW
WSCHODNICH

(24 kwietnia 1921 r.)

W dniu 24 kwietnia 1921 r. rozpoczął w Warszawie swe obrady zjazd wojskowych byłych korpusów wschodnich. Wieczorem tego dnia odbył się w salach Resursy Obywatelskiej bankiet, na którym Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o wspólnym losie wszystkich polskich formacyj wojskowych w okresie wojny światowej bycia żołnierzami bez swego rządu i o tragedii wielu formacyj wschodnich, skazanych na przebywanie w pierwszym okresie niepodległości zdala od ojczyzny.

Przemówienie podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 26 kwietnia 1921 r.

Moi Panowie! Należycie do formacyj, które stanowią końcowy okres walk i zmagania wyzwoleniczych naszej Ojczyzny w niewoli. Wszystkie formacje tej epoki, poprzedzającej powstanie Państwa Polskiego, mają wspólny pod jednym względem charakter dla wszystkich żołnierzy, którzy gdziekolwiek, na jakimkolwiek krańcu świata o Polsce marzyli, do Polski tęsknili i marzenia swe i tęsknoty wcielali w czynie żołnierskim — jeden los przypadł im w udziale. Jest nim ogrom zmagania i zwątpień, a nieraz i rozpaczy, niezmierny ciężar myśli

i wątpliwości, miazdzących, niby młyńskie kamienie, gorące serca żołnierskie.

Wojsko bowiem jest zawsze tak urządzone, że wszystkie wątpliwości składa na innych, nie biorąc ich na swe barki. Żołnierz zawsze i wszędzie jest tylko wykonawcą.

Osobiście, jako żołnierz formacyj legionowych, przeżyłem te same wątpliwości, to samo ciężkie nad wyraz brzemię musiałem dźwigać przez długie miesiące i lata i, mimo, że nikt mi nie może zarzucić, że jestem człowiekiem, ulegającym zwątpieniu, jak również, że się cofam przed decyzją i odpowiedzialnością, jednak, pozostawiony sam sobie, tak ciężko znosiłem wszystkie te wątpliwości, że nie zazdrozczę nikomu, kto zmuszony był żyć i pracować w podobnych warunkach.

Żołnierz i wojna — to rzeczy nierozłączne. Wojna niesie ze sobą mord, pożogę, gwałt, przymus i nakaz, rozstrzygnięcie sytuacji kulą i bagnietem. Nieodłączne to jest od wojny. I jakże ja zazdrościłem żołnierzom całego świata, którzy wszystkie te czyny wykonywali na rozkaz, nie zaś na podstawie własnowolnego określenia. Za nami nie stał zorganizowany naród, nie stało Państwo, posiadające zdolność i moc nakazu.

Wy, Panowie, w owym okresie musieliście przeżywać te wszystkie zmagania wewnętrzne, które my przeżywalismy po tej stronie, a wobec których wszystkie inne ciężary wojny są bez mała niczym dla żołnierza.

Niepewność wartości swego czynu, niepewność jego skutków, myśl, że potoki krwi wytoczone być mogą daremnie — oto ciężar ogromny, który dźwiga żołnierz bez Ojczyzny, bez Państwa, bez Rządu.

Dlatego cieszę się, spotykając się w wolnej Ojczyźnie z pracownikami okresu niedoli polskiej, niedoli gorzkiej polskiego żołnierza, bo związany jestem z Wami uczuciem człowieka, co tę samą przeżył Golgotę.

Los kazał Wam przenieść ciężar dodatkowy. W r. 1918 Polska jako całość powstała. I oto w pierwszych chwilach, kiedy w całej swej nędzy, w łachmanach żebraczych, bo w łachmanach zostawili ją okupanci, musiała od pierwszego dnia iść do krwawej walki nie tylko o swe granice, lecz o swe istnienie, ogromna część jej najwierniejszych żołnierzy stała w tym czasie daleko poza jej granicami.

I wtedy, kiedy ja, jako żołnierz, przede wszystkim musiałem wszystko rzucić na szalę i, przemyślując ciężko nad tym, skąd brać środki i ludzi do obrony Ojczyzny konieczne, wtedy wielka część żołnierza polskiego zmuszona była albo stać z bronią u nogi, albo walczyć za sprawy, które wobec jaskrawości

i wątpliwości walki, rozgrywającej się na rubieży wolnej już Ojczyzny, musiały się wydawać wątpliwe.

Mówiąc otwarcie, był to ciężar może większy niż poprzedni. Jak to, więc Polska już istnieje i nie tylko istnieje, lecz żołnierz jej bosy i nieubrany walczy już o jej granice, a ja, żołnierz jej, żołnierz prawy, którego obowiązkiem iść w pierwszym szeregu, stoję z daleka bez możliwości czynnej pomocy!

Ta tęsknota jest dodatkowym ciężarem, który spada na niejedną z tych formacji, które dziś są tu reprezentowane.

Pamiętam żywo owe czasy, pamiętam, jak zjawili się u mnie gońce od gen. Żeligowskiego¹⁾, z Murmanii²⁾ i Sybiru³⁾, donosząc mi o ciężkim położeniu żołnierskiej braci, błagając, żebym im dopomógł, żebym im pozwolił spełnić ich najserdeczniejszy obowiązek i pragnienie.

Poza tymi żądaniem widziałem i czułem, jak to serce polskiego żołnierza gorąco bije, jak się rwie do tej Ojczyzny, jak do Niej tęskni ze strachem, że może nie spełni swego obowiązku żołnierskiego do końca po tylu mękach i wątpliwościach teraz właśnie, gdy jasna i prosta zaczyna się walka.

Ten dodatkowy ciężar, ten dodatkowy ból czyni mi Wasze zebranie jeszcze goręcej sympatycznym, bo dla tych gońców Waszych z konieczności musiałem mieć jeno twarde słowa, zawodzące ich tęsknotę i ich nadzieje, żądając od nich i nakazując im, by dla honoru munduru, dla honoru polskiego żołnierza trwali na swych stanowiskach.

Moi Panowie! Ze słów tych zrozumiecie, jak trudnym i twardym jest los żołnierza bez Ojczyzny, żołnierza, nie mającego nad sobą prawowitej władzy, zorganizowanego Rządu, przecinającego wszelkie wątpliwości i mogącego nakazywać służbę nawet tam, gdzie człek jej pełnić nie chce.

Dziś przeznaczenia szczęśliwie się spełniły, dziś nie jesteśmy już żołnierzami bez Ojczyzny, lecz mamy ją zorganizowaną, zwycięską. Dziś dla nas, dla żołnierzy, tych ciężkich walk i wewnętrznych zmagają już nie ma.

Moi Panowie! Nie wzywam Was do weselenia i cieszenia się, bo wiem, że serca Wasze są pełne radości, ani też nie wspominał tych ciężkich czasów, by je przeciwstawić wesółemu dzisiaj.

¹⁾ Por. str. 48.

²⁾ Po rozbiciu korpusów polskich na wschodzie, żołnierze tych formacji w połowie 1918 r. przedostawali się na Murmań, okupowany wtedy przez wojska państw sprzymierzonych. Oddziały polskie, tam sformowane, dopiero w grudniu 1919 r. powróciły do Polski.

³⁾ Por. str. 119.

Armię polską czeka wielkie i ważne zadanie. Polska ma granice tak rozległe i tak zazdrosnych i pamiętliwych swej zaborczości sąsiadów, że bez silnej armii przez długie jeszcze lata był jej zabezpieczony być nie może.

Więc w tych ciężkich doświadczeniach przeszłości, które są żywą tradycją polskiego żołnierza, widzę gwarancję, że armia polska znajdzie dostateczną siłę, by zadaniom swym w przeszłości zwycięsko podołać.

I z dumą może żołnierz polski spoglądać na wszystkich swych kolegów na całym świecie, bo gdzież na świecie jest żołnierz, który przeszedł przez podobne twarde, ciężkie i długie próby!

Żołnierz polski i armia polska, ta armia, która liczy w sobie tak liczne grono żołnierzy, co tyle przecierpieć musieli, i którzy z tak ciężkich prób wyszli z honorem, będzie zawsze najmocniejszym fundamentem naszego życia państwowego.

Panowie, wznoszę mój kielich na cześć Armii Polskiej!

PRZEMÓWIENIE NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM PO ODEBRANIU DYPLOMU DOKTORA PRAW HONORIS CAUSA

(29 kwietnia 1921 r.)

W roku 1920 Rada Wydziału Prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego jednomyślną swą uchwałą, zatwierdzoną przez Senat Akademicki, zaliczyła Piłsudskiego w poczet doktorów honorowych.

Dnia 29 kwietnia 1921 r. odbyła się na uniwersytecie krakowskim uroczystość wręczenia Piłsudskiemu dyplomu doktora praw honoris causa. Po mowach rektora Estreichera i dziekana Wydziału Prawnego Kutrzeby wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie o trudnościach umacniania w Polsce poczucia prawa.

Po skończonych uroczystościach Piłsudski podyktował to przemówienie K. Świtalskiemu i tekst ten, zgodny z tekstem ogłoszonym w «Czasie» z dnia 30 kwietnia 1921 r., znajduje się w archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego».

Magnificencjo, szanowni panowie profesorowie!

Z głębokim wzruszeniem dziękuję panom za godność, którą mnie obdarzyliście. Jeżeli mówię o wzruszeniu, to proszę wierzyć, że wymawiam to słowo nie dla zdawkowego frazesu, zwykłego przy przyjęciach i uroczystościach.

Wzruszenie moje jest szczerze i wynika z dość skompli-